

Kierstioneriusz - żołnierz uciekający z obozu 7722

1. plut. Konwalec Józef Rocznik 1914 rodzinny żołnierz, REFERAT HISTORICZNY
2. d. szereg. Filipowicz Konstanty Rocznik 1914 rolnik kanałec.

Dnia 22.11.1939 r. na rokaz przełożonych złożyliśmy broń we dworze na ul. Sw. St. Kostki w Komp. Łątności 35 g.p. Po złożeniu broni wysłaliśmy w kierunku różnych stron, po rejsji przez bojówkę Armii Sowieckiej, szliśmy szosą w kierunku Krasne. W międzyczasie władze sowieckie obiecały nam, że niebędą mieli żadnych żądnych pretensji i możemy swobodnie iść do domów "karłowskich Kopac". Szliśmy duchymi klapami gdyż groziło niebezpieczeństwo ze strony Ukraińców.

Po dojściu do Zduńska Wola zatrudniali nas do magazynów, pełni odwiedzenia do siedzin, niektóre transport były skierowane do Rosji, i zatrzymał się w 15 zapiecejce.

Były tam około 25 tysięcy, głód do nienytrzymania skaliśmy w kolejce po 30 godz. po jedzenie, jednak bez rezultatu. Rozgłośnia radiona nadawała że jenicy Polacy otrzymują 3 razy jedzenie na dzień, lecz było to odwrotnie, dołączaliśmy do jedzenie traz na 3 dni.

Dnia 5.12.1939 wyruszyliśmy w stronę granicy Polskiej, duży procent ludzi padało po drodze z wymęcenia, ale po ciekowej podróży dotarliśmy do Lubna, zakwaterowano nas w chmielarni mniejszej ok. 1200 ludzi strasne wymęcenie i głód panował. Ludność cywilna dołączająca nam życznośc, nieczem dla "że braków" lecz niektóre krótko po śniadaniu gdyż władze NKWD zabroniły tego, i musieliśmy być zadowoleni z tego co dostarczyły z nowo zorganizowanej kuchni.

W Lubnie podzielono nas na grupy i zeszliśmy przydzieleni do obozu Herby Lubelska.

Po przybyciu do Herby zakwaterowano nas w szopie tartakowej ok. 800 ludzi mieliśmy przygotowane na jedno "hypadło 50 cm. szerokości do spania".

Spataliśmy długie czas na gołych deskach, chodziliśmy codziennie na pracę do poszerania szosy nieznamiącej na pogodę ani też na braków w ubraniu i obuwiu. Życie było bardzo marne,upy nieokraszone pranie z czystej wody, pomimo tego duch był i nastroszony dobry. Hodanali okucy jeden drugiemu za wyjatkami oczywiście niektórych wyjątków. Po codziennej pracy politrujący przeprowadzili pogadanki na temat politycznym, zaznaczając nas z rązem sowieckim, starając się tym samym zaszczerpić nasze swoje okucie.

-2- nienawiś do Polski i jej ustroju, wyswietlali
nawet filmy propagandowe z których konsekwentnie
niemadna ilość, a politycy styczeli tylko wielką nielicz-
ną rangą i hasas „deskę go, bitem i.t.d.” tym samym
politycy byli zmuszeni wyjeździć.

77.22 Z chwilą nastania mroźów roboty takie nie były
przerwane, natomiast okres zimny bardziej ciężki. Obunie nie
były przegorowane, na reperację nie było materiału,
bielizna ponosiła od brudu i mrozy rozpadając się
na plecach, temperatura na sali 20° poniżej zera
także samem zwiększała się ilość chorych. Na robotach
nielicznych potrafiono wypędzić nie przy pomocy ciepłych
i krytycznych secer przy pomocy wydobytych naganów.
Za pracę nielicznych niepracowano ani jednej kopięgi.
Gdyż niebyły wyrażane normy, a normy były tak
duże, że szkoła było marzyć o wyrobieniu ich.

Niektóre jakiegoś dochodzenia i pośredniania się do
tego co narzucało, jak nie pomagał „Kawec” do taki
przedstawicie przy skierowaniu tuffy do czoła numerów
tego całego chcieli. Komunikacja z rodziną była dosyć
trudna, niektóre wiadomości o Polce i Polskim Przecie
niemiędzynarodowym się od miejscowości obywateli i
osób których przebywały odniedziałi swoich krewnych
Z chwilą wybuchu wojny traktowano nas jako najgorzej
wyjątko, rozpoczęta się podróż pieszego, szliskim przeciągnięciem
około 40 km dziennie do jedzenia dołączalismy 100 gr.
chleba o wiele nie było mogoło mony, na noclegu wybierano
jakąś miejscowość w której było wilgotno, a nieraz było nawet
woda i tam musieliśmy spać. Kiedyś podróży nie było
żadnej miłości, kto nie mógł się rozmawiać a tyle i prando-
podobnie kończyły się morderstwa. Cała nasza podróż trwała
21 dni. Kiedyś podróży byliśmy bombardowani przez
samoloty niemieckie, a ponieważ nie można było rozwijać
się do końca niektóre bombardowania przez jeden samolot
zycie straciło 48 ludzi a ponad 200 było rannych, o
kosie rannych nic nam nieniemedzio. Podróż nasza
skończyła się w Starobielsku ukrzyżeniu.
W Starobielsku została nam ogłoszona wiadomość o
zakarciu umowy Polaco-Sowieckiej. W połowie sierpnia
sierpnia przyjęto donos ppłk. Misznowski kiedy
zaczął organizować A.P. do klasz. związków wojskowych
faktycznie.

Przewałnik pl. 7
telegrafik Romualdy d.m.

Janusz
23.8.1939